№ 37.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 9. Września 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Prusy i klasztory.

(Dalszy Ciąg.)

W Październiku roku 1810 zniósł Rząd pruski wszystkie klasztory wyłącznie rozmyślaniom bogobojnym poświęcone a pozwolił tylko na istnienie „działających dla dobra innych,“ to jest trudniących się nauką i wychowaniem, lub pielęgnowaniem chorych, jak Urszulinki odnośnie Elżbietanki, Miłosierni Bracia Bonifratry i Miłosierne Siostry (Szarytki.) W roku 1815 dostała się Prusom od Saksonii wielka część Górnéj i Dolnéj Luzacyi z dwoma bogatemi klasztorami jednym męzkim, cysterskim w Nowéj-Celi (4 mile na południe od Frankfortu nad Odrą) i jednym żeńskim, Magdalenianek w Lubianach (Lauban.) Cystersi nowocelscy trudnili się nauką i wychowaniem młodzieńców; lecz ponieważ szkoły ich były łacińskie (gimnazyum,) został klasztór zniesiony, jego znaczne dochody zaś podzielono na dwie części równe, z których jednę corok pobierają katolicy, drugą zaś protestanci na cele szkolne. Niejeden gimnazyasta lub seminarzysta pobierał z tego funduszu już większe lub mniejsze wsparcie miesięczne, podczas gdy potrzeby nowocelskiego kościoła parafialnego z trzema księżmi — i wydatki na szkołę z cztérma klasami pokrywają się z połowy owego funduszu, przeznaczonéj dla katolików. Prawda że tymże zginęła połowa dochodów z 32 wsi i jednego miasteczka (Fürstberg) należących do klasztoru; lecz i z innych klasztorów prawie wszystko zginęło, a „lepszy rydz, niż nic,“ mówi przysłowie. W budynku klasztornym zresztą jest protestanckie seminaryum nauczycielskie, podczas gdy wielki, wspaniały kościół klasztorny został własnością katolików. Nowa-Cela z 1650 katolikami leży w okolicy zupełnie protestanckiéj; tylko w poblizkiéj wiosce Seitwan jest katolicki kościół parafialny i 140 — 150 katolików; Nowa-Cela więc jest ucieczką katolików porozrzucanych po całéj okolicy, jako téż dzieci katolickich mających pierwszy raz przyjąć św. Sakrament pokuty i Ołtarza. Jest tam zakład kumunikandów, połączony z domem sierót. W tymże ma około 50 dzieci pod dozorem i pielęgnowaniem Miłosiernych Sióstr pomieszkanie i utrzymanie, podczas gdy kapłani nowocelscy ich przygotowują do przyjęcia Sakramentów św. Przy tém odwiedzają szkołę katolicką. Zakład ten jest błogosławieństwem dla katolików we wielkim okresie, a księża nowocelscy przynoszą pocieszenie religijne katolikom na 12 mil naokoło.

Drugi z owych klasztorów łużyckich jest lubiański, również dosyć bogaty. Magdalenianki lubiańskie, dawniéj oddane podług reguły zakonu swego, tylko bogomyślności i pokucie, przyjąwszy do tego téż obowiązek pielęgnowania chorych, pozostały w nienaruszoném posiadaniu klasztoru i majętności swéj. W krótce otworzą drugi klasztór zakonu swego w kupionym niedawno klasztorze ponorbertańskim w Czarnowąsach pod Opolem, który odtąd będzie zależał od klasztoru głównego, lubiańskiego. Kościół klasztorny i zarazem parafialny lubiański zresztą, jeszcze nowy, jest jeden z najwspanialszych świątyń w stylu starodawnym, gotyckim. Kościół tenże z kościołami parafialnemi we wsiach Pfaffendorf, Günthersdorf, Hennersdorf i Jauernik, jako téż w mieście Wittichenau w Górnéj Luzacyi pruskiéj, należącemi do trzech podziśdzień istniejących klasztorów łużyckich (Lubiany w Luzacyi pruskiéj, Marienthal i Marienstern w saskiéj) zostały w rękach katolików, kiedy wszystkie inne przed trzema wiekami wpadły w ręce obce.

Podczas gdy niektórzy w czasie obecnym żądają zniesienia wszystkich klasztorów bez wyjątku, są inni łaskawsi, ograniczając żądanie toż tylko na klasztory, których reguła wyłącznie przepisuje życie bogomyślne, to jest bogobojnym rozmyślaniom poświęcone; więc klasztory, których członkowie nie trudnią się nauczaniem i wychowaniem dzieci, lub pielęgnowaniem chorych — podług mniemania ludzi tych nie powinny istnieć. Ci ludzie zatém żądają koniecznie od klasztorów korzyści dla siebie lub innych; czy klasztorom téż wolno żądać czego od nich? Czy członkowie klasztorów mają obowiązek, ofiarować się dla ludzi innych, może zupełnie niewdzięcznych, gardzących osobami a korzystających tylko z ich pracy i mozołu? Czy nie wolno każdemu, żyć dla własnéj korzyści bądź doczesnéj, bądź nadziemskiéj, byleby się tylko trzymał w granicach przepisanych przez prawo krajowe, a byleby nikomu nie czynił krzywdy? A

ustawa krajowa — nie pozwalaż każdemu żyć samotnie, lub gromadnie, jak mu się podoba? Ustawa też każdemu zabezpiecza prawo stowarzyszenia i zebrania się, a nie zna w tém różnicy i wyjątku, chyba co do ludzi niespokojnych i niebezpiecznych; takich zaś między ludźmi zakonnymi dotychczas nie znaleziono. Masonom (wolnomularzom) jest wszędzie wolno, założyć lożę (n. p. jak niedawno w Katowicach,) chociaż nikt nie zna ich zasad lub przedmiotów czynności w ich zgromadzeniach, podczas gdy reguły zakonne i czynność zakonników i zakonnic nie zamykają w sobie nic tajemniczego lub podejrzanego. We wielkich miastach istnieją domy grzechu, które już żartobliwym sposobem nazwałem klasztorami Magdalenianek, lecz nie „od pokuty,“ jak lubiański, lecz „przed pokutą,“ a którym jest wolno, żyć gromadnie w owych domach publicznych. Takich niepanien znajdujących się pod ściślejszym dozorem policyjnym jest w Berlinie — podług wiadomości urzędowych — 1500, jako pojdejrzanych zaś o zarobek grzészny wykazują spisy policyjne 12 tysięcy niewiast, ze wszystkiém zaś jest podobnych kobiet podłych publicznych w samym Berlinie 24,500. W jednym miesiącu pomnożyła się liczba spisanych na policyi o 296, z których 132 było we wieku od 15. — 19. roku. W roku 1857 zaaresztowano w policyi 11,759 nierządnic, a niedawno trzeba było oddać policyi dla takich niewiast 50 nowych miejsc we więzieniu miejskiém. W roku 1868 znaleziono 54 trupów dzieci nowonarodzonych, z których na wielu były wyraźne znaki zabójstwa. W roku 1867 ukarano w Berlinie osób 65,641, między któremi 34,878 dla zbrodni bezwstydnych. Prawie siódma część wszystkich w roku 1868 w Berlinie urodzonych dzieci było nieprawego łoża. Z tego wszystkiego wynika, iż Berlinczycy nierząd gdzieindziéj powinni szukać, nie w klasztorach, a że powinni żądać zamknięcia innych domów, nie klasztorów, i oddalenia innych osób, aniżeli zakonników i zakonnic, którzy miastu tę mogą przynieść korzyść, iż owe straszne liczby hultajów i nierządnic o wiele będą mniejsze, w skutek czegoby się oczywiście też zniżyły wydatki miasta na takich wyrzutków ludzkości we więzieniach. — Też w innych miastach większych znachodzimy nierząd w podobnych stósunkach, szczególnie w Magdeburgu, Hamburgu, Królewcu, Gdańsku, Dreźnie, Lipsku, Brunświku i innych, a nawet w naszym Wrocławiu wyrachowała policya w roku 1868 kobiet nieżądnic 1088, a inne włuki nocne, przez policyą schwycone dostały razem 40,250 dni więzienia. Czy naprzeciw takim pożałowania godnym stósunkom walczą też ci sami, którzy klasztory nazywają „miejscami zbrodni, w których się wylęga wszeteczeństwo?“ — Bynajmniéj, ani jednėm słowem; „milczący zaś na co, zdaje się uznawać przyzwoitość tegoż,“ mówi przysłowie. Wiele zarzucano od półtora miesiąca w tym względzie klasztorom, może więcéj jak przez cały czas istnienia ich, a czy też tylko jedno słowo było prawdą? Czy gazeciarze posiadali tyle sprawiedliwości, lub przynajmniéj wstydu, odwołać miotane własném piórem na klasztory obelgi i potwarze, chociaż Władza jaka lub Sąd je urzędownie był sprostował? Bynajmniéj, chyba jeżeli ich Sąd do tego był przymusił. Przy pierwszéj pogłosce o wypadkach w klasztorze Karmelitanek krakowskich doniosły gazety, jakoby owe ścisłą utrzymywały zażyłość z mężczyznami, która co do Barbary Ubrykównéj miała mieć skutki widzialne, a że to było przyczyną uwięzienia téj zakonnicy w klasztorze; że zresztą w roku 1848 jedna zakonnica z dwoma mężczyznami w nocy chciała uciec z klasztoru, lecz że straż nocna ją zatrzymała, a że to niezawodnie była Barbara Ubrykówna. Zrobiwszy z owego klasztoru formalny dom sromoty, zarzucili spowiednikom klasztoru, że mimo wszelkich zbrodni zakonnic dawali im zawsze rozgrzészenie, jak gdyby owi oszczercy byli świadkami spowiedzi. Nie jestże to złość piekielna? A czego tym biednym zakonnicom dowiedli? Nic, zgoła nic; sąd krakowski nawet musiał uwolnić z więzienia śledczego Ksienią Karmelitanek i jéj zastępczynią, chociaż długo szukał przyczyny oskarżenia ich i osądzenia. — Najbrudniejszą okazywała się w tym względzie jedna gazeta pragska, czesko-husyckie „Narodni Listy,“ a prawie nigdy nie odwołała niewstydnéj potwarzy. Ona zmyślała złośliwą bajkę o zakonnicy w Karolinenthal, która dla grzésznych stósunków z mężczyzną i powstałych z tychże złych skutków miała się powiesić we wieży na linie od dzwonu. Sąd karny ogłosił bajki te, za potwarz i oszczérstwo, lecz „Narodni Listy“ nie uważały sobie za powinność, odwołać ich. Zaraz potém wynalazły ów podziemny ganek, łączący tajemnie pragski klasztór Karmelitanek z kapucyńskim, a zakonnice te miały w nim mieć sklep pełen najlepszych win, pewnie na poczęstowanie Kapucynów przez ów ganek do nich uczęszczających. Kłamstwo toż odwołała Władza świecka i przymusiła też redaktora owéj gazety do odwołania; mimo to przynosi berliński plugawiec „Kladderadacz“ długo potém, obraz owego ganku i schadzki jednego mnicha ze zakonnicą. To więcéj jak plugastwo: — to złość djabelska! Najzabawniéj skończyła się rewizya klasztoru zakonnic w krajńskiém (austryackiém) mieście Celowcu (Klagenfurt.) Szukano tam, w skutek tajemnego doniesienia do Władzy o pewném miejscu zawsze starannie zamkniętém — czegoś tajemniczego, a co takiego tam znaleziono? oto — za pozwoleniem — cały szereg nocnych stolców dla chorych. Oby Kladderadaczowi raz się dostało podobne znalezienie bogate, n. p. w podziemnych gankach klasztornych! On pisze teraz bardzo często o reteradzie (wychodku) klasztoru na Moabicie. — Potwarcom i oszczercom zresztą tak trzeba służyć, jak Opat klasztoru Norbertanów na Strahowie w Pradze czeskiéj i Przełożony Zgromadzenia Redemtorystów we Wiedniu, którzy redaktorów pewnych gazet za potwarze rzucone na te klasztory, przymusili drogą sądową do odwołania. Dowcipnie postąpił sobie jeden pan we westfalskiém mieście Unna. Dawał redaktorowi gazety „Hellweger Anzeiger“ sto talarów, złożonych w gotowiźnie u pewnego kapłana, jeżeliby był w stanie dowieść prawdy bajków o jednym Franciszkanie w klasztorze monasterskim, które gazeta jego rozszerzyła i pewnie też zmyśliła; jeżeliby zaś tego nie potrafił, będzie uważany za podłego oszczercę i potwarcę. (Nieprzyszedł dotychczas po te sto talarów.) Rzecz jest następująca: ów kapłan franciszkański miał ludziom sprzedawać małe kawałeczki płótna pochodzące od sztuki większéj, na któréj kiedyś miała stać nogami swemi Najświętsza Marya Dziewica. Może Kladderadacz odkryje klasztór, w którym w małych puszeczkach sprzedawają części owéj ciemności egipskiéj za Mojżesza, lub wiatru, który Izraelitom w puszczy nagnał przepiórki, gazeciarzom zaś — dudki (Zeitungs-Enten.) — Rewizye kilku klasztorów austryackich męzkich i żeńskich przez komisye rządowe lub sądowe zresztą były środkami przekonania dla Władz i publiczności, iż wszystkie skargi i podejrzenia, któremi spróbowano podżegać Władze i

lud na klasztory, były zmyślone. Coś podobnego stało się niedawno co do zakonnic klasztoru cysterskiego w Marienstern pod Kamieńcem w królestwie saskiém. Tam miała téż być zamknięta i przez zakonnice srogo dręczona Siostra jedna obłąkana. Takaż tam jest, lecz niespodziana rewizya rządowa przekonała wszystkich, iż owa zakonnica wprawdzie jest niepełnego rozumu, lecz zupełnie spokojna, wolna i szczęśliwa, bo znajduje się w pieczy jaknajlepszéj. „Miłującym Boga wejdą wszystkie rzeczy ku dobremu,“ mówi pismo św.; więc teraźniejsze podszczuwania piekielne na k l a s z t o r y może staną się środkiem otworzenia ócz podejrzenia i zarzutu dawniejszego lub nowszego. Jakie zresztą w klasztorach są nauki, o tém niech nas przekona jedno doniesienie „Gazety Poznańskiéj“ treści następującéj: „W tutajszym klasztorze złożyło egzamin na nauczycielki 20 kandydatek (sposobiących się na nauczycielki i guwernantki,) z których 19 należało do wspomnionego zakładu. 7 z nich odebrało stopień „zaszczytnie,“ 9 „bardzo dobrze“ a 4 „dobrze.“ Nadmieniam przy tém, iż egzamin tych kandydatek jest ten sam, jak abiturientów seminaryjnych, tylko, że one jeszcze składają egzamin w językach: francuzkim i angielskim i w ręcznych robotach damskich. Takich świetnych wypadków egzaminu zresztą, jak codopiero wspomniony, w seminaryach właściwych, męzkich pewnie nigdy nie dosięgniemy. Przy egzaminie ma przewodnictwo ten sam Radzca rejencyjny i szkolny, jak w seminaryach królewskich.

(Dokończenie nastąpi.)

JUDASZ ISKARYOT

Zdradził Mistrza swego i wydał na męki,
Trzydzieści srebrników wziął za to do ręki;
Podły Judasz zdrajca powiesił sam siebie,
Krakowski Judaszu toż czeka i ciebie,
„wziąłeś 50. guldenów“
Za niewinne Karmelitki,
Za czyn brudny bardzo brzydki.
Banknoty zawieś na wstędze,
Sam się zapisz w czarnéj księdze.

Judasz srebrniki porzucił,
Tą wzgardą żydów zasmucił,
Tyś Węgra dawcę ucieszył,
Boś po guldeny pośpieszył.
Wytrąbiłeś trararara,
Że Ubrykowna Barbara
Od Zakonnic jest męczona,
Przez lat dwadzieścia więziona,
Raduj się swoim donosem,
Masz ją teraz pod swym nosem.

Mój przebiegły spekulancie,
Sekretny denuncyancie,
Staniesz w litościwych rzędzie,
Skoro w twoim domu będzie,
Rozumiem nie bez zapłaty,
Gdyż ma węgierskie dukaty.
O ty Judaszu krakowski!
Rychło staniesz na sąd Boski,
Patrzaj co ty nabroiłeś,
Kraków żółcią napoiłeś
I nieomal wszystkie stany,
Ty wyroku niesłychany.

Ciche, skromne Zakonnice,
Chrystusa Oblubienice,
Wystawiłeś na szyderstwo,
Oto twoje bohaterstwo,
Oszkaradziłeś Gród stary
Zakpiłeś ze świętéj Wiary.
Ty fałszywy katoliku,
Faryzejski Obłudniku,
Nie łudź się swym omamieniem,
Porachuj się ze sumieniem;
Bóg lituje łez niewinnych,
Ale ściga zdrajców winnych.

Żal się Boże ojca, matki,
Którzy podjęli wydatki
Na twoją głupią oświatę,
Zamiast zysku mają stratę;
Jesteś podlec każdy widzi,
Poczciwy się tobą brzydzi.
Ktokolwiek jesteś Judaszu!
Czyś kómornik na poddaszu,
Kamieniczny lub domator,
Lub masoński propagator?
Nieuczciwie postąpiłeś,
Raz nazawsze się zbłaźniłeś.

Wyuczony od swéj niańki
Puściłeś mydlane bańki,
a — i — z igły zrobić widły,
Sposób brudny i przebrzydły;
Głupia teraz twoja mina,
Bo na tobie ciąży wina.
Poruszyłeś wszystkie prasy,
Powaśniłeś ludu masy,
Nie chlub się ze swego czynu,
Zamiast świetnego wawrzynu,
Tak haniebna twoja zgroza
Niewart więcéj jak powroza.

Nocny napad klasztorów w Krakowie.

23. i 24. Lipca.

Jezuicy, Karmelitki,
Norbertanki i Wizytki
Padły ofiarą kaprysów:
Wilków, lampartów, tygrysów,
Pomagali bez ochydy
Zbóje, rabusie i żydy.
O wy przeklęte poczwary!
Z głębi piekieł istne chmary,
Na bezbronne zakonnice,
Drągi, pałki i kłonice,
Noże, siekiery, topory,
To wasza broń na klasztory.

Oj był to Alarm niemały!
Gdyż i wrony przyleciały,
Nawet gawrony i kruki,
Wszelka gawiedź, nocne tłuki;
Jednak niebyły tam wróble,
Bo ich zastąpiły ruble
„moskiewskie.“

A więc bezbożna hołota,
Coto szturmowała wrota,
I ci co ją podszczuwali,
A sami się z tego śmiali,
Pewno nie ujdzie bezkarnie,
Ta halastra zginie marnie.
Ty zaś łotrze z piekła rodem,
Coś szturmował pierwszy przodem,
Niemając względu żadnego
Na kapłana czci godnego,
Zadałeś mu cios śmiertelny,
Psiawiaro, synu piekielny.
Toci na dobre nie wyjdzie!
Kara Boska na cię przyjdzie;
Ba na wszystkich rozbójników,
Antychrysta zwolenników,
Bóg do czasu jest cierpliwy,
Sprawiedliwy jednak mściwy.

Opiekuństwo.

Nieczne broszury, dramaty,
Wy co zbieracie dukaty,
Na rzecz Barbary Ubryki,
Pochamujcież swe wybryki,
Wasza czułość mniéj szlachetna,
Bo fałszywa, zatém szpetna.
Zacny „Dzienniku Poznański"
Twój wykrzyknik jest pogański:
Zbrodniarki! wyraz zbyt szumny,
Widać, żeś libertyn dumny.
Za *„te muchy"* i za *„fochy"*
Bardzo ci są wdzięczne włochy,
I w istocie tegoś godzien
Świat to przyzna żeś sam zbrod.

Słówko do krakowian katolików.

Odwieczny Kraków małym Rzymem zwany,
Ku chwale Boskiéj słynął z pobożności,
Od prawowiernych wielbiony, kochany,
Dziś się poszkapił przez swoje zdrożności.
Dni kanikuły już się skończyły,
Obraz tych zdarzeń gorzki niemiły,
Świat katolicki rzecz tę osądził.
Zawyrokował: że „Kraków zbłądził."
Naród szydzący z Boga i Wiary,
W swéj zaciekłości, gdy mu brak miary,
Niech pewien będzie swego upadku,
Właśnie w tym samym Kraków przypadku.
Módlmy się bracia a módlmy szczerze
Za tych co nam są przeciwni w Wierze,
Niech ich Duch święty łaską oświeci,
Bośmy jednego Boga są dzieci.

A. Ż.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Najjaśniejszy Pan udał się 1. Września do Frankfurtu nad Menem i Homburga, gdzie 2. i 3. Września zwiedzał miejsce tegorocznych wielkich ćwiczeń wojskowych, a powrócił 3. w nocy do Berlina. Złożył przy téj sposobności Królowi Jegomości hołd uszanowania ksiądz Biskup dyecezyi Fulda w nowéj prowincyi heskiéj, u którego od 1. — 7. Września są zgromadzeni — jak przed dwoma laty — w celu naradzania się nad różnemi interesami kościelnemi — Biskupi niemieccy prócz austryackich. Zjechało się 16 Biskupów i 2 Kanoników w zastępstwie swych Biskupów. Między Biskupami jest też Najprzewielebniejszy Książe Biskup wrocławski; księdza Biskupa chełmińskiego zaś zastępuje ksiądz Proboszcz katedralny doktor Hasse z Pelplina, którego obrano na sekretarza zgromadzenia biskupiego. — W katedrze fuldzkiéj jest pochowany Św. Bonifacy, Arcybiskup moguncki, Apostoł Niemców, który umarł śmiercią męczeńską w roku 755.—W dniach od 6 do 9 Września ma się odbywać w mieście Düsseldorf nad Renem 20te walne zgromadzenie katolików z wszystkich krajów niemieckich, na które się niezawodnie zjedzie parę tysięcy duchownych i świeckich. — We Wrocławiu zaczęło 1. Września posiedzenia swoje stowarzyszenie protestantów mających co do wiary zasady wolniejsze. — Walne zgromadzenie członków protestanckiego zgromadzenia Gustawa Adolfa, odbyte niedawno na królewskim zamku w bawarskiém mieście Beyreuth, posłało 5300 talarów do Madrytu — na rzecz sprotestantyzowania Hiszpanii. (Nie byłożby co potrzebniejszego do czynienia między protestantami niemieckimi, n. p. berlinskimi i mnichowskimi?) Katolickie stowarzyszenie Św. Bonifacego, wspierające katolików rozproszonych w okolicach protestanckich, lecz nie wabiące protestantów na stronę swoję, miało w zeszłym roku 102 do 103 kroć tysięcy dochodów, 9 — 10 tysięcy więcéj niż w poprzedzającym roku. — 15. Września zagają posiedzenia protestanckiego synodu (zgromadzenia pastorów) prowincyi szląskiéj i zarazem też we wsi Altwasser schadzki deputowanych gmin wolnych (kościelnych.) — Dnia 4. Września odbywali zgromadzenie swoje w mieście Wiesbaden członkowie nasawskiego stronnictwa postępowego, a w przeszłym miesiącu jeszcze zebrało się 100 obywateli katolickich miasta Jaworu w celu opierania się Magistratowi w sprawie Sióstr Szkolnych. W skutek podstępnego nacierania ze strony jednego konowała (lekarza bydła) dręczył Magistrat Siostry te w taki sposób, iż Władza kościelna kazała im opuścić to miasto nieprzyjaźne. Magistrat już poprzednio był postanowił, zastąpić ich miejsce dwoma nauczycielami, przecież z większością kosztów o 450 talarów. (Czy tych dołoży pan konował? Z pewnością nie!) — W Hali w prowincyi saksońskiéj odbędzie się w dniach 20., 21. i 22. Września 4. walne zgromadzenia rzemieślników północno-niemieckich, będących członkami cechów i korporacyj. Zaproszono też rzemieślników z Niemiec południowych wiele zgromadzeń; — niegodném zaś było zgromadzenie około 2000 nieprzyjaciół klasztorów w Berlinie w dniu 24. Sierpnia, o którem pisze „Gazeta Wezerska," że na niém nie było ludzi rozsądnych i przystojnych, więc że stolicy tylko narobili wstydu; a w istocie się brali w sposób jaknajsurowszy, jak dzikie hordy afrykańskie we wojnie. W skutek przypomnienia zgromadzonym zapamiętalcom słów króla Fryderyka Wielkiego: „W mojém państwie może się każdy zbawić podług formy swojéj," to jest swoim własnym sposobem, powstał rozruch wielki, który się wzmagał aż do wścieklizny, kiedy młody rzemieślnik nadmienił, jako Dominikanie berlińscy wiele sobie zjednali zasług około sierót berlińskich. Ztrącono go z mównicy i wyrzucono za drzwi.

Czy to berlińska wolność mówienia?) Schańbiwszy zakonników w sposób prawdziwie nieludzki, znieśli klasztory na miejscu — naturalnie tylko gębą. Dominikanie siedzą sobie spokojnie w klasztorku swym, a co noc pilnuje tam z 30 konstablerów. Mąż jeden rozsądny i sprawiedliwy, protestant, opowiadał w kółku obywatelskiém, jako naocznie u Dominikanów się przekonał o pracowitości tychże, bo zastał jednego Braciszka przy robocie szewskiéj, drugiego przy krawieckiéj dla sierót, podczas gdy trzeci pracował w ogrodzie. — Właściciel wielkich pracowni wyrobów z żelaza na Moabicie, gdzie leży ów klasztorek, znajomy téż na Górnym Szlązku pan Borsig, zakazując ludziom swym, których ma przeszło tysiąc, wszelki udział w rozruchach przeciw klasztorom, groził im, że jeżeliby się kto co podobnego miał dopuścić, straci natychmiast u p. Borsiga robotę. Zresztą mamy bardzo pocieszającą nowinę z Düsseldorf, tyczącą się tamtejszych Dominikanów. Jedna gazeta tamtejsza była pierwszą podszczuwaczką na Dominikanów berlińskich, przybyłych przecie z owego klasztoru, donosząc o jednym kapłanie zakonu dominikańskiego w Düsseldorf, że się miał dopuścić wielkiéj zbrodni przeciw małym dziewczętom. Oznajmił to ktoś Prokuratorowi (Staatsanwalt,) a tenże, niezastawszy owego kapłana, Ojca Jordana Kuchem, w klasztorze, utrzymywał, iż mniemany winowajca uwolnił się od kary ucieczką. W skutek podżegania ze strony gazet puścił gorący Prokurator za owym kapłanem list gończy; a gdzie go schwycono? Oto zawezwano księdza Przeora z Berlina nazad, gdzie był na poświęceniu tamtejszego kościółka dominikańskiego. Przeor sprowadził zbiega, a ten sam dobrowolnie stawił się u Władzy; a wyrok? Wszystko okazało się kłamstwem i potwarzą, zmyśloną przez złośliwą babę. Przechodząc raz w bliskości klasztoru, widziała owego kapłana wybiegającego z fórty i gromiącego płoche dzieci, które był zdybał przy niepotrzebném dzwonieniu w dzwonek przy fórcie. A gdzie był podejrzany w taki podły sposób Ojciec Kuchem, kiedy go ścigał Prokurator? Na kweście (zbierał składki) w Hollandyi. — Tak dotychczas spełzły wszystkie zamachy nieprzyjaciół klasztorów na niczém; owa potwarcza gazeta zaś dostanie wyrok za brudny czyn swój ze sądu, a pana Prokuratora ochłodził pewnie ze zbytecznego gorąca i zapału wstyd.

Dnia 30. Sierpnia opierało się pospólstwo berlińskie na placu Belle-alliance (wymów: Bell-allians) konstablerom, aby się na nich zemścić za silną obronę Dominikanów; lecz konstablerowie konni wcześnie porozpędzali napastników. Podobne zamieszanie stało się téż w Szczecine w skutek zawieszonego przez konstablerów zgromadzenia ludowego w gościńcu jakimś. Przyszło nawet do zamieszków ulicznych. — Aktor jeden przy berlińskim teatrze królewskim musiał zapłacić 40 talarów kary w skutek zrobionego na scenie (teatrze) dodatku obrażającego klasztory. (Po szkodzie i aktor berliński mądrzéjszy!)

Wielu żołnierzy konnych zgłosiło się dobrowolnie do służenia jeszcze we wojsku rok czwarty. W skutek tego mają doznać uwzględnienia tego, że dwa lata prędzéj jak zwyczajnie, będą uwolnieni od służby w obronie krajowéj (Landwehr) i od każdego późniejszego powołania do ćwiczeń wojskowych.

W mieście Rostok we wielkiem księstwie Meklenburg-Szweryn odprawiono w dniu 29. Sierpnia na sali w jednéj oberzy (w domu zajezdnym) po raz pierwszy publiczne nabożeństwo katolickie, na którem téż wielu było protestantów. Dawniéj było katolikom w Meklenburgii tylko w dwóch miastach wolno odprawić nabożeństwo; teraz zaś wszędzie wskutek wolności północno-związkowéj.

W badeńskiém mieście Heidelberg było od 25. do 28. Sierpnia zgromadzenie 800 prawników (jurystów) i między niémi znajomy deputowany berliński, Gneist, który w dłuższéj mowie polecał ogólne wprowadzenie małżeństw ciwilnych (ślubów w sądzie) i zniesienie zakazu małżeństw chrześcianów z żydami. — Jak nowomodni żydzi i poganie zniosą szkołę konfesyjną, małżeństwo chrześciańskie i klasztory, co potém? — Będą się publicznie zapierali Boga jak teraz potajemnie, a zniosą religią i zamkną kościoły. A potém? — Spalą obalone trony książęce. — A potém? — Wrócą się czasy pierwszéj rewolucyi francuzkiéj, a na miejscu tronów i kościołów będzie czynną gilotyna (topór spustny.)

W dniu 31. Sierpnia zgromadziło się we Wircburgu przeszło 1700 członków stowarzyszenia katolickich nauczycieli elementarnych bawarskich, liczące przeszło 2000 członków. Arcybiskup mnichowski podarował niedawno funduszowi dla sierót nauczycielskich tegoż stowarzyszenia 1000 florenów. Toż także ma gazetę własną, wychodzącą dwa razy w tygodniu. (Panowie Nauczyciele katoliccy na Szlązku, idzcież i Wy uczyńcie także!) — Na górze św. Remigiusza pod miastem Kusel w Palatynacie bawarskim (Psalz) schodziło się niedawno 2500 mężów katolickich w celu naradzania się nad środkami bronienia kościoła, szkoły i życia kościelnego przeciw napadom nieprzyjaciół katolicyzmu. Byłoto „drugie zgromadzenie ruchome wędrowne mężów katolickich w Palatynacie.“ Ruch kościelny jest niezbędnie potrzebny zwłaszcza dla gazet katolicyzmu nieprzyjaźnych. Jedna gazeta bawarska pisze: „W każdym kraju wystarcza poła (pop, niby ksiądz) jeden; lecz trzeba go zamknąć a tylko wtenczas wypuścić, kiedy ma pełnić obowiązki swoje!“ — Szalonych dziennikarzy zaś trzeba zamknąć w domach waryatów chociaż się już skończyły psie dni! Jednemu z najwścieklejszych dostała się niedawno nauka naoczna, iż „nie da się Bóg ze Siebie naśmiewać.“ Konie z nim rozbiegawszy się wywróciły powóz, a kawałek szkła szyby potrzaskanéj okna pojazdu wyżgał mu oko jedno a skaleczył mu drugie tak znacznie, iż pewnie mu też zginie. Nie napisze on potém już „Kulejącego Posłańca z miasta Lahr,“ wyszydzającego Boga i kościół w sposób jaknajohydniejszy, jak uczynił w przeszłym roku we wspomnionym codopiero kalendarzyku podłym. (Porównaj pierwszy artykulik w numerze 2.) rocznik 1869 Zwiastuna.) W Prusach zabrała policya te plugawe gryzmoły, pochodzące z oświeconéj Badenii. Ów nieszczęśliwy teraz autor (sprawca) tychże, jest też redaktorem „Gazety wiejskiéj,“ z obrazkami, któremi często strasznie wyszydził kościół nasz. — Niech mu Pan Bóg w miejsce straconego oka cielesnego otworzy oko duchowe; z nieszczęścia jego się zresztą nie cieszymy!

Synod protestancki (zgromadzenie pastorów,) który się w przeszłym miesiącu odbywał w bawarskiém mieście Naustadt an der Aisch odezwał się przeciw rozłączeniu szkoły ludowéj od kościoła i zaprowadzeniu szkół wspólnych dla dzieci wszystkich wyznań. — W Bawaryi zresztą zawiązują się „stowarzyszenia obywatelskie,“ których cel jest obrona interesów katolickich. (Postępujmy i my na téj drodze!)

Mimo najogromniejszych staran około wyborów kilkunastu nowych deputowanych na sejm otrzymało stron-

nictwo ministeryalne, katolikom nieprzyjaźne, tylko wprawdzie większość obranych, lecz prawie samych urzędników rządowych, podczas gdy obrani z stronnictwa ludowego i katolickiego w każdym względzie są zacne osoby. Zakresy wyborcze zresztą dla katolików jak najniekorzystniéj są urządzone; podczas bowiem 5 zakresów katolickich z 183,000 katolikami obiorą 5 deputowanych, gdy na 5 zakresów z 84,000 protestantami sześć obranych. (Liczby są dowodami!)

W Moguncyi odbywał się 1. Września 11ty kongres (zgromadzenie) stowarzyszenia popierającego ekonomią (gospodarstwo) ludową, a w Hamburgu zaczęła się 2. Września międzynarodowa wystawa płodów ogrodowych a w Mnichowie już 21. Sierpnia wystawa wyrobów sztuk pięknych pożytecznych; co zaś nie należy do sztuk pięknych, jest śledztwo, które wytoczono w ostatnich paru miesięcach 60 kapłanom bawarskim w różnych sprawach ladajakich. — W Norymberdze stało się 25. Sierpnia powszechne pobratanie zgromadzonych tam z 3000 robotników, a jakiś niewierny kaznodzieja „wolnéj gminy“ berlińskiéj starał się, słuchaczów swych przy kufelku nauczyć „wolności, równości i braterstwa,“ przedewszystkiem zaś pogardy religii.

Austrya. Zgromadzenie 2000 osób z ludu, odbyte niedawno we Wiedniu, oświadczyło się przeciw robocie w Niedzielę — jako niezgadzającéj się z przepisami „ludzkości i postępu“ (a czy z boskiemi i kościelnemi?!) Drukarze wiedeńscy niedawno też postanowili, w Niedziele już nie pracować około gazet mających wychodzić w Poniedziałek. Afisze (zawezwanie drukowane) na mające się w téj sprawie odbywać zgromadzenie, kazała policya wiedeńska natychmiast pozdzierać ze ścian, nietykając zaś afiszów zapraszających zarazem stowarzyszenie pracowników i lud na umowę w sprawie naprzeciw klasztorom. — W Gradau napadano po trzy razy na publicznéj ulicy Siostry Miłosierne zanoszące ubogim wsparcie damskiego stowarzyszenia dobroczynnego. Jednę Siostrę uderzono w głowę, i bardzo ostro w ramię. Byłato dama z familii hrabiowskiéj. Innéj Siostrze zdarli kapelusz z głowy i rzucili go na ulicę. A policya? Nie było jéj w domu! — W dniu 29. Sierpnia odbywała się wielka uroczystość narodowa w Sławkowicach na Morawii, na któréj byli: Arcyksiąże Karól Ludwik w zastępstwie Cesarza, Ministrowie Giskra i hrabia Potocki, wielu panów czeskich, morawskich i niemieckich a przeszło 20,000 ludu. Uroczystość taż była podwojną: otworzenie nowéj kolei szlązko-morawskiéj i stoletnia pamiątka zdarzenia historycznego; na polu tamtejszém bowiem kierował wtenczas cesarz Józef II. sam pługiem, aby lud wiejski zachęcić do pilnéj i poprawnéj uprawy roli. Pług ów przy tém pokazano. Minister Giskra napomniał obecne narody sławiańskie i niemieckie, aby zawsze utrzymywać zgodę, która też przy téj uroczystości w istocie między niemi miała miejsce. — Książę Arcybiskup ołomuniecki i Biskup berneński podobno dla odmówienia udziału w téj uroczystości dostali naganę, biskup berneński też z osobna dla tego, iż wspomnionego Arcyksięcia nie przyjmował na berneńskim dworcu żelaznéj kolei.

O Dziennikarstwie.

(Dokończenie.)

Powszechną zasadą dzisiejszego świata, jest: liberalność (ludzkość) i oświata. Na czele téj oświaty stoi dziennikarstwo i stara się wmówić w publiczność, iż poświęca prace swoje jedynie dla interesu ludzkości i oświaty publicznéj. I w saméj rzeczy takby być powinno, gdyż ta gałęź literatury najprędzéj każdemu pod oczy podpada; albowiem kto cokolwiek ma pretensyi do oświaty, do ciekawości, ten przedewszystkiem czepia się gazety. Za pomocą dziennikarstwa porozumiewa się świat cały w kilku dniach jakby jedna familia, — z gazet dowiadujemy się o tem i owem, tak o złem jako też i dobrem, a komentarze dziennikarskie służą nam za najwymowniejsze katedry. Byłaby to błoga instytucya i do życzenia ażeby każdy zechciał brać udział w czytaniu gazet, czerpając ztąd potrzebne wiadomości, czyto względem procederu, czy też dla powszechnéj wiadomości. — Ale pożal się Boże, takiéj oświaty i ciekawości, jaką nas większa część dziennikarstwa teraźniejszego (tak zwanéj „postępowéj“) opatruje. — Gdyby to dziennikarze przynajmniéj tyle posiadali charakteru i sumienności, jak ślusarze lub pieczętarze, którzy złodziejom, wytrychami lub fałszymemi pieczątkami służyć niebędą, toby też niebyło tyle zgorszenia, zepsucia i niespokojności. Dzisiejsze dziennikarstwo można przyrównać do owego jabłka rajskiego, zawierającego wiadomości złego i dobrego. O bodajby go nigdy ciekawa Ewa niebyła skosztowała! Bodajbyśmy nigdy nieznali gazet, jeżeli mamy mieć więcyj złych niżeli dobrych; jednak to prawda, iż jak raz zerwane i zjedzone jabłko w raju, niewróci napowrót na swoją jabłoń, tak też podobnie i rozplenione gazety już nie ustaną; lecz, tak jak Chrystus Pan przez swoją mękę zdeptał pyszną głowę czarta przeklętego, który do téj ciekawości i łakomstwa namówił Ewę; tak też my, powinniśmy się starać aby szkodliwe dla publiczności dziennikarstwo było poskromione i na krótszym cuglu trzymane. Jeżeli nawet w obec jednéj osoby niewolno nikogo obrazić, o nikim źle mówić, więc jakże można przed całym światem w obec tysięcy lub milionów ludzi kogoś oczerniać, nibyto pod pozorem ogłoszenia nowiny, któréj publicysta nie jest w stanie udowodnić, a tém bardziéj niepowinno być dopuszczono ogłaszać szkalowania religijnych zakładów. Wprawdzie publiczność domagała się wolności prasy, ale nie takiéj wolności, która ciągnie za sobą łańcuch niewolnictwa i zbrodni. Jestżeto wolność i bezpieczeństwo osobiste, podszczuwać naród do buntów i napadów gwałtownych? Takiéj wolności przynajmniéj żaden poczciwy i dobrze myślący obywatel życzyć sobie niemoże. Wypada więc w tym przedmiocie koniecznie coś uczynić, bo przecież łatwiéj jest pożar ugasić kiedy jeden dom goreje, aniżeli wtedy, gdy już całe miasto w płomieniach ginie. Więc cóż robić? Otóż wypada podać petycyą do Ministerstwa oświecenia, wykazując szkodliwe skutki teraźniejszéj wolnéj prasy i żądając ograniczenia téjże w tém stopniu, ażeby nadal żadne podszczuwania, żadne obelgi lub też jakieś dwuznaczne koncepciki nie miały miejsca w czasopismach a témbardziéj paszkwile dotyczące się wyznań publicznych, które przecież mają prawo w kraju egzystować, niebędąc ani publiczności ani rządowi szkodliwemi. Sekty zaś tajne, które żadnéj religijnéj podstawy niemają, i swe dążności li tylko do tego kierują, by inne religie psuć i je podkopywać, takie więc sekty powinny być zakazane i ostro podszukiwane. Mamy przed oczyma skutki owych niereligijnych sekt wolności: we Włoszech, w Hiszpanii, w Bawaryi i Austryi; czyż będziemy czekać aż i nam ta wolność ręce zwiąże i pod swoją moc zajmie? — bo jeżeli

wybijanie okien, zdobywanie gwałtem domów i rozbójstwa jawne, — uważane będzie za publiczny wybryk i niepociągający za sobą więcéj kary ze strony władzy jak rozpędzenie takiéj bandy, to nareszcie takowa wolność sprowadzi nam skutki niedawnem czasem praktykowane w Polsce: jednych na ulicy zasztyletować, — drugim majątek w niwecz obrócić (zniszczyć.) — innych zaś pod nazwą szpiega wprowadziwszy do lasu potajemnie zastrzelić lub powiesić, innych zmuszać pod zagrożeniem kary śmierci do składania pewnéj sumy pieniężnéj, a to wszystko pod pozorem sprawy świętéj, dla uszczęśliwienia ludu, jednem słowem dla wolności. Do takiéj więc wolności zdaje się dążyć dzisiejsza liberalność, czyli postępowa oświata. — To mi piękna oświata! to mi wolność, od któréj nas niech Bóg raczy zachować!! —

Na czele polskiego dziennikarstwa istnieje od wielu lat czasopismo w Krakowie, nazwane „Czas,“ które założone kosztem Pana Kirchmajera, miało zawsze swoją powagę w całéj Europie jako pismo polityczne, bezstronne i niewspierane żadnym stronniczym funduszem, któremu też można oddać sprawiedliwość, iż było i jest odpowiedne potrzebom publiczności. Dla czegóż więc zjawiło się pod bokiem „Czasu“ drugie codzienne czasopismo téj saméj objętości pod nazwą „Kraj?“ Może interesentów spowodowała chlebowa zawiść, zazdroszcząc „Czasowi“ zbogacenia się? — Bynajmniéj; — „Czas“ posiadał zaledwie 3000 abonentów, z czego nie był w stanie opędzić wydatków administracyi, dlatego też Pan Kirchmajer każdego roku dokładał parę tysięcy reńskich na utrzymanie drukarni „Czasu,“ — więc niebyło mu co zazdrościć. Ale ponieważ „Czas“ niechciał się plamić brudnemi, oszczerczemi i bluźnierskiemi artykułami, z jakiemi się jemu nastręczano, więc przez to stał się niedogodnym dla tych, którzy wzięli sobie za obowiązek obalić wszystko co jest starożytnem, jako to kościół, oświatę na fundamencie religii założoną, a nareczcie i trony panującycb, okazała się więc potrzeba ażeby powstała gazeta w Krakowie dogodniejsza — więc znaleźli się dobrodzieje, którzy złożyli znaczny kapitał na założenie czasopisma nowego nazwanego „K r a j.“

„Kraj“ to znaczy początek czyli skrajna część jakiéjś całości; leży więc w domysłach naszych, co ten „Kraj“ znaczy, czyto kraj spustoszenia czy też odrodzenia świata, albo może kraj czyli brzeg piekła, bo gdzie Pan Bóg tam i niebo, a gdzie diabeł tam zaś piekło, a ponieważ *„Kraj“* jest sąsiadem *„diabła“* *) toć to najprędzéj będzie Krajem piekła, bo podług artykułów jakieśmy czytali w „Kraju“ to nie obiecuje odrodzenia ale spustoszenie i zbuntowanie świata; a jego akcyonaryusze mają zaszczyt być fundatorami maszyny do obalenia starożytności; — albowiem starożytni magnaci polscy budowali kościoły, zakładali zakony, — a zaś nowocześni starają się takowe za pomocą swych gazet obalać.

Przed niedawnym czasem była jako bogini nowoczesnych wyznawców „Gazeta Narodowa“ rodem ze Lwowa, ale gdy biedaczka tęskniła bardzo za oblubieńcem, więc stworzono jéj w Krakowie towarzysza wzajemnych prac i usiłowań nazwiskiem „Kraj.“ — Dziennik poznański zaś jako nieodrębny przyjaciel tego samego domu, idąc ręka w rękę, usta w usta z onym „Krajem“ którego każdą ślinkę z upragnieniem spożywa, spiesząc, jaknajprędzéj swe zgłodniałe dziatki nakarmić, które podobnie jak młode pelikany rzucają się do piersi jego i ssają rozkoszną krew, a wreszcie nassawszy się dowolnie, życzliwie otaczającéj gawiedzi puszczają bąka pod nos która tém tak miłem zapachem upojona, z uciechy i z zadowolnienia szaleje.

Jednem słowem powiedziawszy, skutkiem gazeciarskiéj oświaty jest niespokój w kraju, którego zaiste każdy poczciwy obywatel sobie nieżyczy. — Aby więc temu złemu zaradzić, potrzeba domagać się poprawki prawa prasowego; o czem w stosównym czasie pomówimy.

Kilka słów o WW. OO. Jezuitach.

W Nr. 36. „Zwiastun“ obiecał swoim Szanownym czytelnikom nieco podać wiadomości o zakonnikach Towarzystwa Jezusowego; lubo téj obietnicy w bardzo małéj części zadość uczynić możemy, gdyż chcąc opisać zasługi i słuszne ich pochwały, trzebaby całe dzieło napisać nie zaś artykulik w tygodniku; przetóż tylko kilka podajemy szczegółów; w ogóle zaś rzec możemy, iż to są bardzo praktyczni doktorowie duchowni, a każda dusza która używa ich kuracyi, pewno nieumrze śmiercią wieczną.

Gdy święty Ignacy Lojola zakładał zakon pod nazwą Towarzystwa Jezusowego i spisaną regułę podał Ojcu świętymu do potwierdzenia, Ojciec św. rozpatrzywszy się wniéj, rzekł: „Prawdziwie w tym dziele jest palec Boży, dla tego chętnie potwierdzam regułę kongregacyi Towarzystwa Jezusowego.“ I rzeczywiście nie zawiódł się Ojciec, św. na swojém zdaniu, albowiem Zgromadzenie WW. OO. Jezuitów nietylko z nazwy towarzyszy Panu Jezusowi, lecz ślad w ślad postępuje za Nim, a ponieważ kościół Chrystusów zawsze jest od złego świata prześladowanym, to też i ci którzy są najbliższemi członkami jego, prześladowani byli, są i będą; albowiem Chrystus sam przepowiedział: „Nie jest sługa większy nad Pana, jeżeli mnie prześladują i was prześladować będą,“ to się też zupełnie na Nich iści. Lecz jak kościoła Chrystusowego bramy piekielne nie zwyciężą, tak księży Towarzystwa Jezusowego te bramy djabelskie nie zakasują, gdyż zniemi jest Chrystus aż do skończenia świata, bo onym jest przeznaczono walczyć z oną bestyą piekielną (Antychrystem) dla tego poprzednikom Antychrysta stają się solą w oku i gdy głos Jezuity dotknie ucha takiego sługi Antychrysta, tego parzy jak szatana święcona woda.

Reguła księży Towarzystwa Jezusowego, jest ani zanadto ścisłą ani rozwolnioną, przeto kto posądza Ich o fanatyzm, ten albo niezna ich reguły, albo djabeł przez niego gada. W innych zakonach nowicyusze po przebyciu jednego roku i sześć tygodni, składają profesyą czyli śluby zakonne, u OO. Tow. Jezusowego składają dopiero w dziesięć lat. Więc każdy kto wstąpi do klasztoru księży Jezuitów, gdzie ukończywszy studye zostaje wyświęconym na kapłana, przecież nie jest zniewolonym w tym zakonie pozostać, ani konwent nie jest obowiązany go znosić, jeżeli się okaże być niegodnym w tym zakonie; dopiero po dziesięciu latach kapłaństwa swojego składa śluby zakonne; a zatem każdy ks. Jezuita jest do-

*) Diabeł jestto ilustrowana gazeta krakowska. Biedne djabliska muszą teraz w piekle siedzieć, bo ludzie na świecie wyręczyli ich papierowemi diabłami, i żeby w każdem kąciku diabłów nie brakło, więc podjął się Kraków rozmnożyć ich maszyną drukarską. A zatem widać iż Kraków na seryo się z diabłem pokochał, gdyż podjął tę godność zostać teściem „Diabła.“

brze wyprobowanym i uzdatnionym wstanie duchownym. Jezuita żyjąc w swoim klasztorze nie posiada ani grosza majątku własnego, nieprzyjmie, nawet na mszą świętą, ale otrzymuje wszystko od klasztoru, co mu jest potrzebno, bo w tém Zgromadzeniu zachowana jest taka miłość braterska i równość, jakiéj w innych klasztorach trudno znaleść. — U nich prowincyał razem z braciszkiém przy jednym stole i z jednego garnka żyje i prawie jednako mieszka, bez żadnych wygod i ozdób domowych. Nieznana u nich jest żadna pycha ani wynoszenie się jeden nad drugiego. Nie jest tam ścisła klauzura ani niewolnicze życie, ale jest ścisły dozór, pracowitość i zachowana skromność klasztorna. Z takiego urządzenia, naturalnie wynika skutek, że zakonnik Jezuicki albo musi być doskonałym, albo wydalonym będzie, lub sam wystąpi z klasztoru.

Gdy w roku 1848, podczas zamętu rewolucyjnego w Austryi, tacy sami, jak, petycyonarze krakowscy teraźni, Antychrysta słuzalcy, natężyli wszystkie siły, aby Jezuitow wydalić z Austryi, co się im też w czasie rewolucyjnym łatwo udało; myśmy mieli to szczęście w Piekarach, przez wszystek czas, zaczém rząd austryacki do porządku kraj zbątowany przywiódł i OO. Jezuitów nazad przywrócił, Ich jako gości przez kilka lat 5 do 8 osób mieć. Przez ten czas WW. OO. Jezuici nie byli tu żadnemu ciężarem, ale bardzo pożądanemi gośćmi, i nietylko pospólstwu ale i duchowieństwu miłemi. Odbywali oni misye na całem Szlązku, nie narzucając się sami nigdzie, ale tylko na żądanie parafialnych Pasterzy; to też istnieją do dziś dnia błogie po Nich pamiątki. Wiele familij przez nieporządne życie potarganych i zdemoralizowanych, dzisiaj wzorowe życie prowadzi. — Wiele pijaków nałogowych, w ostatniéj nędzy życie swoje wlekących, przez misye odrodzeni, dzisaj dla siebie, dla swéj familii i dla Boga szczęśliwie żyją. W ogóle można powiedzieć, iż misye przez WW. OO. Jezuitów odbywane, zbawienny wpływ na całą ludność katolicką wszelkich stanów sprawiły. Dla tego też, chociaż WW. OO. Jezuitom były przywrócone ich klasztory w Austryi i chociaż obarczeni swojemi stałemi zatrudniami, niemógli się wymówić usilnym prośbom naszych Szlązaków o ponowienie misyj, jakie właśnie i w obecnym czasie odbywają się w Mysłowicach przez WW. OO. Jezuitów z Krakowa; których gdyby można uzyskać, pragną sobie wszystkie parafie Szlązkie, gdzie dawniéj misye odbywane były, takowe odnowić. Dowodem tego, co się wyżéj powiedziało jest, w całych Prusach miłe przyjęcie WW. OO. Jezuitów, których też nietylko lud pospolity uwielbia, ale magnaci zakładają dla nich ulokowania. Dzięki Panu Bogu, że tylko półtory mili od Piekar w Rudzie, jest już na ukończeniu wspaniały kościół dla księży Jezuitów, budowany przez J. W. Hrabiego Balestrem. *(Dokończenie nastąpi).*

Krobia dnia 30. Sierpnia. Jak się dowiaduję, artykuł Wasz przed niedawnémi czasy tu ztąd w „Zwiastunie“ zamieszczony wielkie sprawił wrażenie, niektórych nawet oburzył, jakoby w nim stan rzemieślniczy Krobski nadmiar był poniżony. Co się tam powiedziało, nie ściąga się jedynie do majstrów miasta naszego, ale ma się rozumieć o stanie rzemieślniczym w ogóle. Trudno bowiem zaprzeczyć, że jeszcze za mało należytego poczucia obowiązkowego u nas Polaków, że za mało odnosimy korzyści z ubiegłéj przeszłości, chociaż bolesne nieraz materyalne i moralne odebraliśmy cięgi — za mało tak nazwanego praktycznego rozumu, jakkolwiek radzibyśmy się nim poszczycili. Co zaś przenika wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, niepodobna, by jeden stan temu samemu wpływowi nie ulegał. Są tedy i rzemieślnicy, a już w przeszłéj korespondencyi powiedziano, w wielkich równie jak w małych miastach, którzy nie wykształceni zakałem są tylko swojéj współbraci, którzy, jak we Francyi robotnicy, są ojcami najróżnorodniejszego proletaryatu, nauczycielami wszelkiéj złości, siewcami czartowskiego nasienia na ziemi. Zatém jednak nie idzie, by po miastach naszych, a więc i w Krobie, nie było wcale rzemieślników dobrych i starannych. Owszem — poszczycić się możemy i u nas niektórymi z majstrów naszych, którzy nawet daleko po za granice roboty wszelkiego rodzaju odstawiają. Nie dosyć przecież być biegłym w fachu swoim, nie dosyć potrzebne posiadać wiadomości i potém z nich jedynie korzystać — nie! Człowiek bowiem nie nauczy się nigdy za wiele, chociażby całe się uczył życie; a potém nie należy nigdy sam do siebie, bo i społeczeństwo ma pewne prawa do niego — powinien je wspierać radą i czynem, moralnie i materyalnie. Tym też końcem zakładają się rozmaite towarzystwa, towarzystwa mające za cel ułatwienie pojedyńczym członkom sposób ich działania. Dla tego założone w Krobi Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i Towarzystwo rzemieślnicze — do jednego lub drugiego każdy obywatel Krobski mający choć cokolwiek rozeznania należeć powinien. I żebyśmy tylko ochoczo wzięli się do dzieła, i bylebyśmy sami sobie przeszkód nie stawiali na téj drodze, ujrzelibyśmy owocie piękne w niedalekiéj przyszłości. Każda sprawa dobra, dobre za sobą pociąga skutki — mamy nadzieję, że i u nas tak będzie, jak w Prusach Zachodnich, że i u nas światło jasne zaświeci.

Doniesienie od „Zwiastuna.“

W załączeniu przesyłamy Szanownym Abonentom, już dawniéj obiecany portret ojca św., oraz donosimy, że ktoby sobie życzył kupić takowy, to dostanie w

wydawnictwie „Zwiastuna.”

po 2 sgr. lub 12 cent. a. w. Przy większych obstalunkach nastąpią znaczne uwzględnienia. Obraz ten jest w większym wydany formacie jak był zamówiony, przetóż dla kupujących cena została podwyższoną. Zwracamy uwagę Szanownych Abonentów, iż załączony portret nie dało się inaczéj przesłać jak łącznie ze „Zwiastunem,“ gdyż przesyłka przeniosłaby wartość obrazka, przeto złamanie będą łaskawi Panowie Abonenci sobie wyrównać przez zwilżenie we wilgotnym serwecie i przez serwet wyprasowanie.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.